

Sprawa Khashoggiego – rosnące napięcia turecko-saudyjskie

Mateusz Chudziak

2 października w Stambule zaginął Jamal Khashoggi – saudyjski opozycyjny dziennikarz współpracujący m.in. z „The Washington Post”. Według służb tureckich został on zatrzymany na terenie konsulatu Arabii Saudyjskiej w Stambule, gdzie załatwiał formalności związane z planowanym ślubem z obywatelką Turcji. Następnie miał być torturowany i zamordowany w budynku placówki. Sprawa wstrząsnęła mediami zachodnimi oraz opinią publiczną państw arabskich. Powoduje również narastające napięcie polityczne pomiędzy Ankarą i Rijadem – dwukrotnie wezwano saudyjskiego ambasadora do tureckiego MSZ; prezydent Recep Tayyip Erdoğan zapowiedział, że będzie osobiście nadzorował śledztwo, a następnie wezwał władze Arabii Saudyjskiej do umożliwienia oględzin w budynku konsulatu. Rijad wydał taką zgodę i twierdzi, że Khashoggi opuścił konsulat jeszcze w dniu swojej wizyty i zaginął poza jego terenem.

Komentarz

- Sprawa zaginięcia i prawdopodobnego zabójstwa Khashoggiego istotnie zaostrza relacje turecko-saudyjskie. Oba państwa rywalizują o przywództwo w świecie muzułmańskim i prezentują fundamentalnie odmienne stanowiska wobec wielu kwestii regionalnych. Główne przedmioty sporu to stosunek do działalności Braci Muzułmanów w państwach Bliskiego Wschodu (wspiera ich Ankara, zwalcza Rijad), koncyliacyjna polityka Arabii Saudyjskiej wobec Izraela, która zdaniem Turcji jest zdradą sprawy palestyńskiej, a także bliska współpraca Turcji z Katarą, który w 2017 roku został oskarżony o wspieranie terroryzmu przez Arabię Saudyjską oraz pozostałe państwa Zatoki, i w konsekwencji objęty blokadą.
- Turcja najprawdopodobniej wykorzysta skandal wokół sprawy Khashoggiego w swoich napiętych relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Możliwa śmierć saudyjskiego dysydenta współpracującego z niechętną wobec administracji Donalda Trumpa amerykańską gazetą posłuży Ankarze do wzmocnienia krytyki Waszyngtonu, dla którego Rijad jest głównym sojusznikiem na Bliskim Wschodzie. Relacje Turcji z USA są najgorsze w historii. Ankara uznaje amerykańskie wsparcie dla syryjskich Kurdów za wymierzone w jej bezpieczeństwo – kurdyjska Partia Jedności Demokratycznej (PYD) jest syryjską filią Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), którą UE i USA uznają za terrorystyczną. Spory turecko-amerykańskie dotyczą również braku amerykańskiej zgody na ekstradycję

Fethullaha Gülena, oskarżanego o inspirowanie nieudanego zamachu stanu z 2016 roku oraz przetrzymywania przez Turcję w areszcie amerykańskiego pastora Andrew Brunsona pod zarzutem współpracy z Ruchem Gülena. Wobec powyższego Ankara przedstawiać będzie amerykańską politykę w regionie jako wymierzoną w demokrację w Turcji, a bliski sojusz Waszyngtonu i Rijadu jako kompromitujący dla strony amerykańskiej.

- Ankara może potraktować incydent jako impuls do wejścia w nową fazę rywalizacji o przywództwo w świecie sunnickim. Na tle Arabii Saudyjskiej Turcja promuje się jako państwo relatywnie demokratyczne i transparentne. Odwołując się do aspiracji społeczeństw Bliskiego Wschodu, będzie starać się wyeksponować swoją rolę jako patrona sił opozycyjnych wobec skorumpowanych reżimów. Nie należy się jednak spodziewać, że takie rozegranie sprawy automatycznie przełoży się na polityczne wzmocnienie jej pozycji w regionie. Turcja dysponuje ograniczonymi środkami, zмага się z recesją, zaś ewentualna klęska wspieranej przez nią opozycji syryjskiej może ponownie zburzyć wizerunek Turcji jako skutecznego adwokata sił demokratycznych w regionie.